

POEZJA NORWIDA I NOWOCZESNE CHRZEŚCIJAŃSTWO

Norwid uczy nas nie tylko nowoczesnej poezji, ale też nowoczesnego chrześcijaństwa, takiego, które każe przemyśleć nasz stosunek do rzeczywistości. Widzimy w jego poezji początki personalizmu chrześcijańskiego – myślenie w kategoriach osoby, które potem rozwinął Karol Wojtyła – mówi w rozmowie z KAI literaturoznawca dr hab. Lech Giemza, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Damian Burdzań (KAI): Mija 200. rocznica urodzin jednego z najbardziej znanych polskich poetów, Cypriana Kamila Norwida. Z tej okazji Senat RP ustanowił 2021 rokiem tego polskiego artysty i emigranta. Czy poezja Norwida jest dzisiaj doceniana?

Dr hab. Lech Giemza: Trudno powiedzieć, żeby Norwida ktoś nie doceniał. Jest ustawiany tuż obok Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. To już tak ze szkoły mamy wyniesione. Ale zagłębiając się w temat, odkryłem jako badacz literatury współczesnej, że nie wszyscy współcześni go cenią. Bardzo ciekawy jest stosunek Miłosza do Norwida, bo choć wyraźnie nawiązuje do niego, to równocześnie znajdziemy wypowiedzi obniżające rangę tego poety. Myślę, że w przypadku Norwida możemy powtórzyć frazę, że Norwid jest ceniony, ale nie rozumiany, czy bardziej może hołubiony, ale cały czas nie zrozumiany.

KAI: Nie jest trochę tak, że ta legenda o polskim biedaku w Paryżu, który umiera w przytułku dla emigracji i zostaje pochowany w bezimiennym grobie, rzutuje na twórczość Norwida?

Bardzo często dorabiamy gębę pisarzowi, która jest wygodna, ubieramy go w jakieś szaty. Warto tutaj wspomnieć, że niektórzy twórcy świadomie kreują swoją legendę. To jest ciekawe zjawisko socjologiczne, ale to nie jest przypadek Norwida. Bada się teraz, na ile ta legenda jest prawdziwa i okazuje się, że bardzo często prawda leżała po tej drugiej stronie. Prawdą jest, że Norwid był dziwakiem, który niedosłyszał, później też trochę niedowidział. Bardzo dużo napięć pomiędzy nim a tą socjetą paryską, tą emigracją, brało się stąd, że miał poczucie niższości, a czasem po prostu niedosłyszał co się do niego mówi. Myśmy ukuli z tego taki wizerunek świętego poety odrzuconego przez elitę, i to tam go nie zrozumieli, a on wielki, wybitny... Ale to wyniosłem z takich rozmów kulturalowych z kolegami, romantykami, którzy sugerowali, że do tej legendy należy podchodzić ostrożnie.

KAI: Faktem jest, że umarł jako zaniedbana osoba. Jak w takim razie twórczość poety z ówczesnego marginesu przetrwała do naszych czasów?

To też jest legenda i przesada, że on był w ogóle niedoceniany, bo gdyby tak było, to ta twórczość by nie przetrwała. On był dostrzegany. Jego twórczość może nie była oceniana przez wszystkich bardzo wysoko, ale pamiętajmy, że on się przyjaźnił i z Krasińskim, i z Mickiewiczem, i z Augustem Cieszkowskim – filozofem, od którego bardzo dużo wyniósł. Jego twórczość była ówczesnym znana. Aby mówić o pośmiertnej popularności twórczości Norwida, musimy przywołać Zenona „Miriamę” Przesmyckiego, który odkrył tę twórczość dla Młodej Polski, oraz późniejszych badaczy: Stanisława Pigonia i Konrada Górskiego. Należy wspomnieć też

Międzywydziałowy Zakład Badań nad Twórczością Cypriana Norwida KUL, który miał olbrzymi wkład w przywrócenie, docenienie tej twórczości. Profesorom: Stefanowi Sawickiemu i Józefowi Fertowi należy się ogromny szacunek za pracę, jaką wnieśli.

KAI: Zauważył Pan Profesor, że twórczość była znana, ale nie była lubiana. Dlaczego?

Dopiero z czasem dorośliśmy do tej twórczości, dostrzegliśmy jej oryginalność. Jest bardzo trudna w odbiorze, co było świadomym zamysłem. Z trudem się ją czyta i nie nadaje za bardzo do deklamacji. Fraza norwidowska różni się od frazy mówionej i stąd się bierze takie poczucie, że te wiersze są jakieś dziwne. Norwid pisze pełnymi zdaniami, używa zrozumiałego słownictwa, są tam neologizmy oczywiście, są różne zabiegi metaforyzacyjne, natomiast bardzo często świadomie zaciemnia odbiór tych wierszy. To legło u podstaw pewnego nieporozumienia. Norwid chciał, żeby jego wiersze wymagały od odbiorcy zaangażowania intelektualnego. To jest całkowite novum zwiastujące poezję nowoczesną. Odbiorca, czytelnik ma być aktywnym współtwórcą sensu, czytając ma dopowiadać to, co autor jako pewien brak interpretacyjny wyrażał, a więc ma to być pewien rodzaj dialogu.

KAI: Ale trochę udało się wprowadzić Norwida pod strzechy, np. Czesławowi Niemenowi w jego interpretacjach.

Tak, jak najbardziej. Tutaj zawsze przypominam anegdotę, którą Niemen opowiadał, jak próbował grać „Bema pamięci żałobny rapsod” na dyskotece w Rimini i nagle wszyscy stanęli i zaczęli się zastanawiać, jak to się tańczy. Zawsze się zastanawiam, co mu przyszło do głowy, żeby wykonać „Bema pamięci żałobny rapsod” z tym długim wprowadzeniem. To się najpierw przez 5 minut słucha, zanim pojawiają się pierwsze słowa. Co mu przyszło do głowy, żeby zacząć to grać na tych organach...

KAI: Z Norwida przecież też czerpali poeci żyjący w okresie II wojny światowej.

Tak, Baczyński jest tego najwyraźniejszym przykładem. Można wskazać konkretne frazy, metafory czy zabiegi poetyckie, które są jak najbardziej wyniesione z Norwida. Ta próba przeformułowania niektórych definicji, przeformułowania myślenia o polskości, o Polsce u Baczyńskiego jest przechwycona od Norwida.

KAI: A co z Norwida mogą wyciągnąć ludzie w XXI w. żyjący w okresie pandemii?

Trudno powiedzieć, na ile da się to związać z pandemią, natomiast wydaje mi się, że cały czas aktualne jest jedno przesłanie: my jako Polacy jeszcze się nie wymyśliliśmy. Nasza Polska cały czas jest jakby bytem nieukształtowanym, narzucamy sobie dwie idee, której druga strona nie chce. Norwid bardzo wyraźnie kładł nacisk na to, że Polska to jest byt, który należy przemyśleć, jakby na nowo wymyśleć w tych kategoriach nowoczesnych. Norwid był też jak najbardziej poetą dostrzegającym tę nowoczesność XIX-wieczną. Pytanie o to, jak każdy z nas ma funkcjonować w społeczeństwie, czym jest to nowoczesne społeczeństwo.

KAI: Nowoczesny, ale jednak przez nas – postnowoczesnych – także nierozumiany.

Myślę, że w mówieniu o Norwidzie problemem jest przeskoczenie przez chropawość tej mowy. My jesteśmy przyzwyczajeni do poezji jako mowy odświętnej, pięknej, melodycznej. U Norwida trzeba zrozumieć, że jego zabieg pisania w zupełnie inny sposób był zabiegiem celowym. To ma drażnić, to ma być mroczne, to ma zmuszać nas do intelektualnego wysiłku.

KAI: Poezja Norwida bardzo często jest poezją religijną, wręcz sakralną. Często pisze wprost o tym, że jest katolikiem. On w ogóle nie ukrywa faktu, że jest chrześcijaninem, wprost przeciwnie, pisze teksty, które są tekstami modlitw.

To, co jest fenomenalne u Norwida, i być może tej tradycji cały czas bardzo u nas brakuje, to jest bardzo pogłębiona poezja chrystocentryczna. Chrześcijaństwo nie jest przedmiotem pewnych powtórzeń, zapożyczeń dogmatycznych, przeniesionych na grunt poezji. To szalenie irytuje w takiej płytkiej poezji religianckiej, tak bym to powiedział. U Norwida jest właśnie głęboki namysł nad człowiekiem w świetle Biblii, nad jego miejscem w świecie, to poczucie, że jest się kimś, kto się sam stwarza, kimś kto ma wykonać nad sobą konkretną pracę. To jest ta powtarzająca się metafora człowieka jako artysty. Jan Paweł II często używał metafor bardzo zbliżonych do sposobu mówienia, jakim posługiwał się Norwid. Czy człowiek jako ktoś kto wykuwa siebie, kto ma pewien zamysł siebie. To nie jest tak, że życie nam się przydarza, życie to jest coś, z czym my mamy zrobić coś konkretnego.

KAI: Norwid był tym poetą, którego Jan Paweł II w swoich tekstach zarówno tych krakowskich, jak i papieskich cytował najczęściej. Nie jest tajemnicą, że już młody Karol Wojtyła, będąc gimnazjalistą wybierał teksty Norwida na konkursy.

Tak, to wyraźnie widać, i o ile pamiętam na drugim miejscu jest Wyspiański, ale to już bardzo daleko w tyle. To też jest charakterystyczne, że nie np. Mickiewicz, nie ktoś współczesny, chociaż wiemy, że polski papież miał bardzo dużo uwagi dla Miłosza, ale ta zbieżność myśli jest bardzo charakterystyczna. Ta twórczość poetycka Karola Wojtyły, a później Jana Pawła II w jakiś sposób, nie tylko nawiązuje, ale w jakimś stopniu jest także niewolna wobec myśli norwidowskiej.

KAI: Czyli ten model religijności wg Norwida to jest model, który jest krytyczny wobec rzeczywistości?

Tak, i wymagającym wobec człowieka, wymagającym jego wewnętrznego wysiłku. Pozostał jednak bezwzględnie ortodoksyjny i lojalny wobec Kościoła. Ideologie dają nam gotową odpowiedź na nas samych, dlatego ideologie są takie groźne i takie wygodne. Mówią nam one ogólnie, kim jesteśmy. U Norwida mamy początki personalizmu chrześcijańskiego – myślenie w kategoriach osoby, ja jako osoba w Kościele. Nie znalazłem u niego krytyki wobec Kościoła, natomiast ten Kościół XIX-wieczny był bardzo hieratyczny. Bardzo mocno wiara była traktowana w kategoriach pewnego kodeksu etycznego, a nie w kategoriach spotkania. To jest to, co u Norwida widać, a wiemy, że u Wojtyły było już w pismach wyraźnie dostrzeżone i zdefiniowane.

KAI: Nowoczesny a zarazem konserwatywny?

Norwid uczy nas nie tylko nowoczesnej poezji, ale też nowoczesnego chrześcijaństwa, takiego, które każe przemyśleć nasz stosunek do rzeczywistości. Jest bardzo krytyczny w stosunku do polskości. Norwid nie tylko próbował na nowo przemyśleć Polskę, polskość, ale również polski romantyzm. Trzeba pamiętać, że on był negatywnie nastawiony do tego podstawowego modelu mesjanizmu, gdzie cierpienie tłumaczy się samo przez się. Ten model cierpiętnictwa, który uznajemy za coś dobrego samo w sobie, zdecydowanie odrzucał. Myślę, że Norwid powinien być w środku naszej refleksji nad naszą polską religijnością. Dobrze zrozumiany Norwid, to jest Norwid niesłuchanie krytyczny w stosunku do tego, co my prezentujemy jako Polacy. Polski hura optymizm, polskie megalomanie, polskie patrzeć w siebie, polskie „jakoś to będzie”, to wszystko Norwid odrzucał. Norwid jest bardzo bliski Gombrowicza, który chłostał naszą polskość.

KAI: Jak odkryć Norwida na nowo?

Mogę powiedzieć o swoim doświadczeniu licealnym, kiedy miałem 16 lat i kiedy ktoś mnie w tego Norwida wprowadzał. Dla mnie Norwid był odkryciem w momencie, gdy powiedział, że do człowieczeństwa się cały czas dorasta. To jest dla mnie najważniejsza myśl, którą wyniosłem dla siebie. Kiedy w człowieku się wszystko burzy, kształtuje, kiedy różne myśli przychodzą do głowy, wtedy zrozumiałem, że człowiek nie rodzi się człowiekiem gotowym, tylko rodzi się nieukształtowany i to jego zadaniem jest znaleźć w sobie swój model człowieczeństwa. Przez wiersz „Fatum” zrozumiałem, że człowiek mierzy się z otaczającym złem, właśnie w takim boju, z tym co go otacza, dorasta do tego, kim naprawdę jest. Każdy z nas musi się w pewnym momencie sam zdefiniować i to jest jego prywatny wysiłek. Tego nie robi za nas ojczyzna, rodzina, Kościół, nie robi tego za nas w sposób samodzielny. Sami musimy do tego dojrzeć. To wszystko są tylko jakieś środowiska, które tworzą habitus, w którym my do tego dorastamy, ale to jest nasze indywidualne zadanie.